

Zastąpić metodologiczny naturalizm

Robert A. Delfino

Richard Dawkins, podczas ostatniego wywiadu nt. swej nowej książki, *The God Delusion*, obwieszcza: „wielka wojna nie toczy się pomiędzy ewolucjonizmem a kreacjonizmem, ale pomiędzy naturalizmem a supernaturalizmem”¹. Zgadzam się z Dawkinsem o tyle, iż naturalizm, bez względu na to, czy mamy na myśli naturalizm metafizyczny czy metodologiczny, jest jedną z głównych barier stojących na przeszkodzie owocnego dialogu pomiędzy religią a nauką oraz syntezie poznania pomiędzy tymi dwoma dyscyplinami w ogóle. Dzieje się tak, ponieważ naturalizm wydaje się uniemożliwiać naukową dyskusję w zakresie wielu istotnych zagadnień, w tym wolności człowieka, moralności, przyczynowości w naturze i Boga.

Choć nie jest to problem nowy, a Alvin Platinga omówił go dogłębnie dziesięć lat temu w artykule *Metodologiczny Naturalizm?* (ang. *Methodological Naturalism*), to nie został on od tego czasu rozwiązany ani nie stracił na aktualności². Obecne boje toczone o supernaturalną przyczynowość oraz definicję nauki, jakie pojawiają się w kontekście Rady Naukowej Kansas (ang. *Kansas Board of Education*) oraz w sprawie przed Sądem Rejonowym w Pensylwanii: *Kitzmiller przeciw Dover*³, są tego dowodem. Dodatkowo, dolewając oliwy do ognia, obecnie niektórzy naukowcy otwarcie wzywają do ataku na religię i supernaturalizm. Na przykład, na niedawnej konferencji o nauce i religii: „Poza Wiarę: Nauka, Rozum i Przetrawianie”, która odbyła się w Salk Institute w Kalifornii, Steven Weinberg, laureat nagrody Nobla w fizyce, stwierdził: „Cokolwiek my, naukowcy, możemy uczynić, aby osłabić uścisk religii, powinniśmy uczynić. I może się to ostatecznie okazać naszym największym wkładem w cywilizację”⁴. W *The God Delusion*, Dawkins stwierdza wprost, że to właśnie cokolwiek co nadnaturalne jest celem jego ataków: „Atakuję Boga, wszelkich bogów, cokolwiek i wszystko co nadnaturalne, gdziekolwiek i kiedykolwiek zostało lub będzie wymyślone”⁵.

Czas więc naprawdę dojrzał, by ponownie zająć się sprawą naturalizmu. W tym artykule skoncentruję się na naturalizmie metodologicznym, mając za cel ukazanie powodów, dla których społeczność naukowa powinna z niego zrezygnować i zastąpić go nową metodologiczną zasadą. Zrobię to w czterech etapach. Po pierwsze, przedstawię różne ujęcia i uzasadnienia metodologicznego naturalizmu, prezentowane przez naukowców i filozofów nauki. Po drugie, pokażę, iż wszystkie te definicje i uzasadnienia posiadają istotne błędy, ze względu na które zasada metodologicznego naturalizmu powinna być odrzucona. Po trzecie, będę przekonywać, iż stoimy wobec konieczności przyjęcia nowej zasady metodologicznej. Przedstawię takową i będę jej bronić – nazwałem ją zasadą metodologicznej neutralności – realizującą dwa cele. Pierwszy: będzie do przyjęcia przez naukowe, religijne i filozoficzne społeczności. Drugi, umożliwi szerszy dialog (lub

¹ G. Wolf, „The Church of the Non-Believers,” *Wired* (November 2006): 182-193, 186.

² A. Platinga, „Methodological Naturalism?” *Facets of Faith & Science, vol. 1: Historiography and Modes of Interaction*, J. M. Van der Mer red., (New York: University Press of America, 1996), 177-214; wersja skrócona przedrukowana w: *Intelligent Design Creationism and Its Critics: Philosophical, Theological and Scientific Perspectives*, R. T. Pennock red., (Cambridge, Massachusetts: MIT Press, 2001), 339-361. Wszystkie odnośniki w tym artykule dotyczą wersji skróconej.

³ 8 listopada 2005 Stanowa Rada Edukacji w Topeka w stanie Kansas przegłosowała 6 do 4 przyjęcie nowej Normy Naukowej Stanu Kansas, która zawiera następującą definicję nauki: „Nauka to systematyczna metoda ciągłych badań zawierających obserwacje, weryfikację hipotez, mierzenie, doświadczenia, logiczną argumentację i budowanie teorii, prowadząca do bardziej odpowiedniego wyjaśniania naturalnych zjawisk.” 13 lutego 2007 nowa Rada stanu Kansas zmieniła owa Normę, włączając bardziej naturalistyczną perspektywę nauki: „Nauka jest działaniem ludzkości systematycznego poszukiwania naturalnych wyjaśnień zjawisk w świecie wokół nas.” Porównanie Norm z lat 2005 i 2007 dostępne [a]: www.ksde.org jako plik do ściągnięcia ScienceSTdComp011907.pdf. Sprawa przed sądem rejonowym w Pensylwanii patrz: *Kitzmiller v. Dover Area Sch. Dist.*, 400 F.Supp.2d 707 (M. Dist. Penn. 2005).

⁴ G. Johnson, „A Free-for-All on Science and Religion,” *The New York Times*, (Late Edition (East Coast)), 21 listopada 2006, sekcja 5, F1, F6.

⁵ R. Dawkins, *The God Delusion* (New York: Houghton Mifflin Company, 2006), 36.

przynajmniej stworzy przestrzeń dla takowego) pomiędzy nauką a religią oraz szerszą syntezę interdyscyplinarną w ogóle. Po czwarte w końcu, odpowiem na niektóre zastrzeżenia, jakie mogą się wobec niej pojawić.

Zanim jednak będziemy mogli rozpocząć nasze pierwsze zadanie, musimy sprecyzować pokrótce czym jest naturalizm. Naturalizm to pogląd metafizyczny zaprzeczający istnieniu nadnaturalnych bytów. Zazwyczaj pogląd ten okazuje się jakiegoś rodzaju materializmem i dlatego zaprzecza istnieniu niematerialnych bytów, takich jak Bóg. Niektórzy naukowcy utrzymują, że naturalizm jest warunkiem koniecznym nauki. Na przykład geolog Arthur Strahler pisze:

„Pogląd naturalistyczny utrzymuje, iż ów konkretny wszechświat, który obserwujemy, powstał i działa poprzez cały czas i we wszystkich swych częściach bez inicjacji oraz bez prowadzenia ze strony jakiegokolwiek ponadnaturalnej istoty. Pogląd naturalistyczny jest zespolony z nauką jako jej podstawowe założenie”⁶.

Czy Strahler ma słuszość? Czy naturalizm powinien być uznawany za konieczny warunek nauki? Philip Johnson, który należy do ruchu Inteligentnego Projektu, twierdzi, że odpowiedź brzmi „nie”, i to z kilku przyczyn⁷. Po pierwsze, naturalizm nie jest poglądem naukowym, opartym na dowodach empirycznych. Po drugie, naturalizm jest nie udowodnionym filozoficznym przekonaniem, który zarówno zyskuje przychylność bądź też jest odrzucany przez pewne osoby jedynie w oparciu o ich osobisty wybór. Jak ujmuje to Johnson, naturalizm to „dogmatyczny osąd określający naturę wszechświata”⁸. A dogmaty nie są częścią nauki.

Niemniej, nie wszyscy twierdzą, że naturalizm jest koniecznym warunkiem nauki. Na przykład, Robert T. Pennock, filozof nauki, zgadza się, iż „Jeśli nauka założyłaby [metafizyczny naturalizm]... to zarzut Johnsona może nie być bezzasadny”⁹. Jego propozycja rozwiązania to zgoda z Michaelem Ruse, innym filozofem nauki, co do tego, iż nauka jedynie zakłada metodologiczny naturalizm¹⁰. Metodologiczny naturalizm jest więc zasadą dochodzenia do prawdy, która kontroluje sposób, w jaki uprawia się naukę, przez zakazywanie używania w niej ponadnaturalnych wyjaśnień. Jednak, w przeciwieństwie do naturalizmu metafizycznego, nie orzeka w żaden sposób o istnieniu bądź nieistnieniu bytów ponadnaturalnych. Ruse wyjaśnia: „[W] żadnym sensie metodologiczny naturalista... nie orzeka o nieistnieniu Boga. Metodologiczny naturalista po prostu naciska na to, by konkretnie w przypadku badań naukowych, unikać teologicznych czy innych religijnych odniesień”¹¹.

Czy więc metodologiczny naturalizm powinien być koniecznym warunkiem naukowości? W przeciwieństwie do Ruse, Platinga twierdzi, że odpowiedź brzmi: nie¹². Który z nich ma rację? Aby móc odpowiedzieć na to pytanie, musimy najpierw odpowiedzieć na pytanie jeszcze bardziej podstawowe, mianowicie: jak właściwie powinniśmy rozumieć samą naukę? Niestety, nie istnieje powszechnie przyjęta definicja nauki. W gruncie rzeczy, niektórzy filozofowie nauki twierdzą, że wszelkie znane próby odróżnienia nauki od nie-nauki zawiodły¹³. To czyni nasze zadanie jeszcze trudniejszym, przy czym nie możemy obejść tej trudności przez zadowolenie się nieuzasadnionym stwierdzeniem, iż w definicję nauki powinien (bądź nie) być włączony metodologiczny naturalizm. Taka wymijająca procedura jedynie przesądza o pytaniu, które zadajemy. Dlatego jeśli chcemy dowieść słuszości używania metodologicznego naturalizmu w nauce, potrzebujemy innego rodzaju

⁶ A. N. Strahler, *Understanding Science: An Introduction to Concepts and Issues* (Buffalo, NY: Prometheus Books, 1992), 3.

⁷ P. E. Johnson, „Evolution as Dogma: The Establishment of Naturalism” *First Things* 6(1990): 15-22, przedruk w: *Intelligent Design Creationism and Its Critics*, 59-76.

⁸ *Tamże*, 72.

⁹ R. T. Pennock, „Naturalism, Evidence and creationism: The Case of Philip Johnson” *Biology and Philosophy* 11 (1996): 543-559, przedruk w *Intelligent Design Creationism and Its Critics*, 78. Używam pojęcia „metafizyczny naturalizm” w miejsce Pennocka „naturalizmu ontologicznego.”

¹⁰ M. Ruse, „Methodological naturalism under Attack” *Intelligent Design Creationism and Its Critics*, 365

¹¹ *Tamże*.

¹² A. Platinga, „Methodological Naturalism?”, 340.

¹³ L. Laudan, „The Demise of the Demarcation Problem,” *But Is It Science?: The Philosophical Question in the Creation/Evolution Controversy* (Amherst, NY: Prometheus Books, 1996), 348.

argumentu. Na przykład, Niall Shanks, filozof nauki, twierdzi, że metodologiczny naturalizm jest „powstałym przez indukcję uogólnieniem, pochodzącym z praktykowania nauki w ciągu ostatnich 300 do 400 lat”¹⁴. Argumenty indukcyjne jednakowoż, nie dowodzą swych wniosków w sposób pewny; dlatego nie jest to wystarczający powód, by uznać je za konieczny warunek działalności naukowej.

Choć spędzę trochę czasu nad dyskusją pomiędzy realistycznymi i antyrealistycznymi koncepcjami nauki, niniejsza praca nie pozwala na szczegółową obronę tego, co uważam za konstytutywne dla nauki. Zamiast tego, większość moich wysiłków skoncentruję na wykazaniu dlaczego metodologiczny naturalizm powinien być porzucony przez społeczność naukową. Aby tego dokonać należy szczegółowo zanalizować naturalizm metodologiczny, czym się obecnie zajmujemy.

I. Różne rodzaje metodologicznego naturalizmu

Niestety, zjawiskiem, które komplikuje owe zadanie, jest zróżnicowanie poglądów co do metodologicznego naturalizmu, zarówno w środowisku naukowym jak filozoficznym. Istnieją różnice zarówno w używanej terminologii jak i wysuwanych definicjach. Istnieją również różnice co do roli, jaką owa zasada pełni w nauce oraz argumentacji przedstawianej dla jej uzasadnienia.

Na przykład, odnosząc się do terminologii, Eugenie Scott, antropolog, która pracuje dla National Center for Science Education, nazywa ową zasadę „metodologicznym materializmem”¹⁵. Inaczej Nancy Murphy, profesor filozofii chrześcijańskiej, nazywa je „metodologicznym ateizmem”¹⁶. Oba terminy posiadają pewne wady. W przypadku Scott, słowo „materializm” może być mylnie interpretowane jako wykluczające pole elektromagnetyczne, czasoprzestrzeń i inne dyskutowane w nauce zagadnienia. W przypadku Murphy, naukowcy musieliby mieć pełne zrozumienie Boga aby pojąć, czymże jest ów „ateizm.” Niestety, istnieje wiele filozoficznych i teologicznych koncepcji Boga. Którą z nich naukowiec ma przyjąć, i dlaczego? Aby uniknąć tych problemów, w całym artykule używam wyłącznie pojęcia „metodologiczny naturalizm”.

Pomimo różnic terminologicznych, Scott i Murphy zgadzają się co do ogólnego znaczenia omawianej zasady. Scott wyjaśnia ją następująco: „Nauka działa tak, jakby nic ani nikt nadnaturalny nie istniał”¹⁷. Murphy rozumie to tak: „wyjaśnienia naukowe mają dotyczyć naturalnych (a nie nadnaturalnych) bytów i procesów”¹⁸. Zgadzają się również, że mówienie o metodzie w nauce jest słuszne, pomimo należenia do różnych środowisk (naukowego i filozoficznego) oraz różnicy w przekonaniach religijnych (Scott jest ateistką a Murphy chrześcijanką). By rozstrzygnąć, czy mają rację, musimy zastanowić się nad rolą zasad w nauce.

Kiedy przyglądamy się bliżej pogładowi Scott na metodologiczny naturalizm, widzimy, że zakaz nadnaturalności jest w nim obecny zarówno *a priori* jak i z konieczności. Jest aprioryczny, ponieważ definiuje naukę następująco: „Z definicji, nauka nie może rozważać nadnaturalnych wyjaśnień”¹⁹. A jest konieczny, ponieważ jakakolwiek dyscyplina odrzucająca ową zasadę, nie jest już nauką. Widać to wyraźnie w następującym cytacie: „definiowanie nauki jako próby wyjaśnienia naturalnego świata używając naturalnych procesów i mechanizmów pozwala nam odpowiedzieć kreacjonistom jak np. Henry Morris, który mówi: 'To uczynił Bóg' - iż to już nie jest nauka”²⁰.

¹⁴ N. Shanks, *God, the Devil, and Darwin: A Critique of Intelligent Design Theory* (New York: Oxford University Press, 2004), 141.

¹⁵ E. C. Scott, „Darwin Prosecuted: Review of Johnson's Darwin on Trial,” pierwotnie opublikowane w *Creation/Evolution* numer 33, Winter 1993; [a]: www.ncseweb.org/resources/articles/.

¹⁶ N. Murphy, „Philip Johnson on Trial: A Critique of His Critique of Darwin,” *Intelligent Design Creationism*, 464.

¹⁷ Scott, „Darwin Prosecuted: Review of Johnson's Darwin on Trial”

¹⁸ Murphy, „Philip Johnson on Trial: A Critique of His Critique of Darwin,” 464.

¹⁹ E. C. Scott, „Creationism, Ideology, and Science” *The Flight From Reason and Science* (New York: New York Academy of Sciences, 1996), 518.

²⁰ E. C. Scott, „Two Kinds of Materialism,” *Free Inquiry* (Wiosna 1998): 20, 20.

Później wykażę, że takie rozumienie owej zasady jest nie do pogodzenia z realistyczną koncepcją nauki.

Nie wszyscy jednak naukowcy podzielają poglądy Scott. Na przykład Massimo Pigliucci, profesor ekologii i ewolucji, który nie należy do zwolenników Inteligentnego Projektu, twierdzi, iż metodologiczny naturalizm jest tymczasowy i aposterioryczny. Jest aposterioryczny, ponieważ dochodzi się do niego ze względu na brak dowodów: „Skoro nie istnieją dowody jakiegokolwiek boga czy nadnaturalnego projektu we wszechświecie, wnioskiem naukowym powinna być konstatacja, że go nie ma”²¹. Jest natomiast tymczasowy, ponieważ, jak uważa Pigliucci, „falsyfikacja paradygmatu naturalistycznego jest faktycznie możliwa”²². Innymi słowy, jeśli paradygmat naturalistyczny kiedykolwiek zostanie uznany za błędny, nauka jako dyscyplina będzie trwać, choć już bez zasady metodologicznego naturalizmu. Jak to wykażę poniżej, nie musimy czekać aż do tego momentu, aby porzucić metodologiczny naturalizm w nauce. Ponadto pokażę, że bardziej właściwym stanowiskiem w stosunku do nadnaturalności jest neutralność nauki, nie zaś zaprzeczenie jej istnienia – nawet jeśli jest to zaprzeczenie tymczasowe – jak twierdzi Pigliucci²³.

Wśród samych naukowców istnieje wiele różnic odnośnie Boga i problemu nadnaturalności. Niektórzy, jak zmarły Stephen Jay Gould, paleontolog i biolog ewolucyjny, twierdzili, że nauka i religia są całkowicie oddzielnymi „Nie wchodzącymi sobie w drogę dziedzinami (magisteriami)” (ang. *NOMA: non-overlapping magisteria*) – wg pojęcia, które wprowadził²⁴. Uważał, że naukowiec, wypowiadając się jako naukowiec, nie może wypowiadać się o Bogu i dziedzinie nadnaturalnej. W przeciwieństwie do Goulda, Dawkins, ewolucyjny biolog i żarliwy ateista, stwierdził: „Istnienie Boga jest naukową hipotezą jak każda inna”²⁵.

Widać więc, że społeczność naukowa nie przemawia jednym głosem wobec opinii publicznej i zdecydowanie nie jest to pomocne w trwających kulturowych i sądowych walkach dotyczących nauki i religii. A jednak, w sprawie Kitzmiller przeciw Dover sędzia John E. Jones III w wyroku orzekł, że Inteligentny Projekt jest „poglądem religijnym... a nie teorią naukową” ponieważ, między innymi, nie opiera się na „niezbędnych podstawach, które ograniczają naukę do weryfikowalnych, naturalnych wyjaśnień”²⁶. Wymóg, iż nauka używa jedynie wyjaśnień naturalnych, jest dokładnie tym, co ogranicza metodologiczny naturalizm. Należy sprawdzić, czy stosowanie zasad metodologicznego naturalizmu w nauce jest usprawiedliwione. Zwróćmy się więc ku zadaniu oceny argumentów wysuwanych przeciw obecności nadnaturalności w nauce.

II. Zakaz nadnaturalności

Jak już wspomniałem wcześniej, Scott nazywa tę zasadę „metodologicznym materializmem”. Sugeruje przez to, że powinniśmy rozumieć naturalne jako materialne a nadnaturalne jako niematerialne. Jednak, aby zabronić nadnaturalności, która jest w tym przypadku rozumiana jako niematerialna, musimy mieć jasne pojęcie czym jest materia, by móc ją zanegować. Problem tkwi w tym, że ostatnie odkrycia naukowe, na przykład teoria kwantowa i ciemnej materii uczyniły z materii jako takiej raczej tajemnicę niż coś powszechnie znanego. Na przykład, ciemna materia jest niewidoczna i przynajmniej w części tworzą ją cząstki nie będące barionami i o składzie nam nieznanym²⁷. Kiedy połączymy ciemną materię z ciemną energią, które to połączenie jest również

²¹ M. Pigliucci, *Tales of the Rational: Skeptical Essays About Nature and Science* (Atlanta, Georgia: Freethought Press, 2000), 21.

²² Tamże.

²³ „Dla naukowca odrzucenie ponadnaturalnego, [B]oga, i (stad) ostatecznego znaczenia w życiu jest doskonale logiczne. Powodem tego jest fakt, iż wszelkie owe odrzucenia są same w sobie pojmowane jako tymczasowe,” tamże.

²⁴ S. J. Gould, „Nonoverlapping Magisteria” *Intelligent Design Creationism and Its Critics*, 737-749. Gould pisze: „Siatka nauki pokrywa wszechświat doświadczalny; z czego się składa (fakty) i czemu działa tak jak działa (teoria). Siatka religii pokrywa pytania o znaczenie moralne i wartości. Te dwa magisteria nie wchodzą sobie w drogę,” 7412.

²⁵ Dawkins, *The God Delusion*, 50.

²⁶ Kitzmiller, 400 F.Supp.2d w 43, 70.

²⁷ B. Greene, *The Fabric of the Cosmos: Space, Time, and the Texture of Reality* (Knopf, 2004), 432-435.

dla nas nieznane, dochodzimy do wniosku, że nie rozumiemy 90% naszego wszechświata²⁸. Lekcja z tego taka, iż naukowcy nie mogą orzec, co odkryją uprzednio względem prowadzonych badań. Nazywam to zasadą odkrywania; a metodologiczny naturalizm tą zasadę łamie, nie zezwalając na możliwość odkrycia czegokolwiek nadnaturalnego.

Zasada odkrywania wiąże się z czymś co nazwałem zasadą uwzględniania faktów (dowodów – ang. evidences), która oznacza, że naukowcy w swym poszukiwaniu prawdy powinni iść za faktami (świadczeniami, dowodami), gdziekolwiek ich one prowadzą. Metodologiczny naturalizm łamie tą zasadę, ponieważ niezależnie od tego, jakich faktów (dowodów) by nie odkryto, nigdy nie wolno ich przypisać nadnaturalnej przyczynie. Ostatnio Anthony Flew, filozof słynny z powodu swojego ateizmu, stwierdził, że obecnie wierzy w jakiegoś rodzaju Boga opierając się na naukowych faktach odnośnie początków życia i kompleksowości natury. Gdyby Flew ściśle podążał za zasadą metodologicznego naturalizmu, nigdy by nie mógł dojść do takiego wniosku. Jednakże, Flew wyznaje: „całe swe życie kierowałem się zasadą Sokratesa (wg Platona): **‘Podążaj za faktami, gdziekolwiek cię prowadzą’**”²⁹.

Obie zasady: odkrywania i uwzględniania faktów składają się na pogląd, że nauka jest rodzajem realizmu. Realizm, mówiąc w skrócie, to przekonanie, że nauka za swój cel ma odkrywanie obiektywnej prawdy o rzeczywistości - gdzie rzeczywistość jest rozumiana jako to, co istnieje niezależnie od naszego umysłu. Realisci zdają sobie sprawę, że realizacja tego celu jest trudna. Ludzie są przecież ograniczeni i często popełniają błędy. Teorie zawsze zależą od danych i stąd nigdy nie dowodzą czegokolwiek w sposób absolutny; raczej, zawsze są tymczasowe i przez to poddane przyszłej rewizji. A jednak, realny, rzeczywisty postęp został osiągnięty. Na przykład, przejście od fizyki newtonowskiej do einsteinowskiej teorii względności przybliżyło nas do prawdy.

Realizm, w tej czy innej formie, był dominującym poglądem w nauce przez większość jej historii, a obecnie jest dominującym poglądem wśród filozofów nauki³⁰. Sednem realizmu jest wymaganie by warunkiem prawdziwości teorii była zgodność z rzeczywistością. Jeśli nagromadzimy dowody, które kłócą się z teorią, to musimy ją zmodyfikować bądź odrzucić - zasada autokorekcji. Metodologiczny naturalizm tymczasem potencjalnie naraża ją na niebezpieczeństwo, jak wyjaśnia Del Ratzsch, filozof nauki: „Jeśli część rzeczywistości pozostaje poza sferą naturalną, to nauka nie może dojść do prawdy bez porzucenia naturalizmu, za którym obecnie podąża jako zasadą metodologiczną swej praktyki”³¹.

Metodologiczny naturalizm niszczy realizm ponieważ narusza wszystkie trzy zasady: odkrywania, uwzględniania faktów i autokorekcji. Naukowcy przeciwni realizmowi są nazywani antyrealistami. Metodologiczny naturalizm jest najbliższy do idealistycznej odmiany antyrealizmu, ponieważ w idealizmie rzeczywistość musi zgadzać się z ideą, a nie idee zgadzać się z rzeczywistością. Metodologiczny naturalizm jest winny idealizmu, ponieważ interpretacja danych i konstrukcja teorii musi nagiąć się do z góry narzuconego naturalistycznego schematu, skoro ponadnaturalne wyjaśnienia są zabronione.

O ile naukowcy nie będą skłonni porzucić realizmu, mają tylko dwie opcje: (1) porzucić metodologiczny naturalizm, lub (2) utrzymać, iż nie istnieje konflikt pomiędzy metodologicznym naturalizmem a zasadami odkrywania, uwzględniania faktów i autokorekcji, ponieważ jest coś innego w nadnaturalności, co usprawiedliwia jej wyłączenie poza nawias nauki. Będę wkrótce przekonywać do opcji pierwszej, przejdźmy obecnie do argumentów wysuwanych przez osoby optujące za stanowiskiem drugim.

²⁸ R. P. Kirshner, *The Extravagant Universe* (Princeton: Princeton University Press, 2002), 254-259.

²⁹ R. N. Ostling, “Atheist Philosopher, 81, Now Believes in God” *Live Science* 10 grudnia 2004, [@]: www.livescience.com/strangenews/. Por. P. S. Williams, “A Change of Mind for Antony Flew” , [@]: www.arn.org/docs/williams/.

³⁰ F. Suppe, *The Structure of Scientific Theories* (Urbana: University of Illinois Press, 2 wyd., 1977), 652, 716-728.

³⁰ A.N. Strahler, *Understanding Science*, 13.

³¹ D. Ratzsch, *Science & Its Limits: The Natural Sciences in Christian Perspective* (Downers Grove, Illinois: InterVarsity Press, 2000), 105.

A. Nadnaturalne nie jest empiryczne

Jeden z argumentów wysuwanych dla wykluczenia supernaturalizmu z nauki brzmi, iż nadnaturalne nie jest empiryczne. Według Strahlera, „siły nadnaturalne, jeśli można w ogóle mówić o ich istnieniu, nie mogą być zaobserwowane, zmierzone, bądź zarejestrowane zgodnie z procedurami naukowymi – to właśnie zwykłe znaczenie pojęcia ‘nadnaturalności’”³². Problematiczną częścią tego argumentu, to nieuzasadnione założenie Strahlera, iż istnienie nadnaturalnych przyczyn nie może być wywnioskowane pośrednio za pomocą empirycznych środków. Czemu więc mielibyśmy na to się zgodzić? Jak wyjaśnia Ratzsch:

„W nauce, wszystko, czego wymagamy, by uznać coś za słusznie uznany obserwowalny fakt, to posiadanie odpowiednio opisywalnych, teoretycznie uchwytnych, doświadczalnych skutków, efektów, czy relacji. Owe relacje mogą być w dużej mierze niebezpośrednie i zazwyczaj nie są bezpośrednimi skutkami owych teoretycznych bytów, które rozważamy, a jedynie skutkami owych bytów w powiązaniu z innymi zasadami (czasem nazywanych zasadami „posiłkowymi” czy „pomostowymi”). To właśnie dlatego nawet tak egzotyczne byty jak kwarki czy prahistoria została włączona w obszar rzeczywistości empirycznej.

Ponadto, choć oczywiście byt nadnaturalny może w sposób nie obserwowalny wpływać na naturę, z pewnością nie można twierdzić, iż nadnaturalny byt *nie może* pozostawiać obserwowalnych skutków działania na bytach empirycznych”³³.

B. Nadnaturalne nie jest testowalne

Inny powód wyłączenia supernaturalizmu z nauki to argument, iż przyczyny nadnaturalne nie są testowalne. Pierwszy sposób rozumienia testowalności to poddanie kontroli. Scott stwierdza to mówiąc: „nie da się wsadzić Boga do próbówki”³⁴. Jednak, jak trafnie zauważa to Ratzsch, opierając się na tej logice powinniśmy również wyłączyć poza naukę istnienie supernowych i Wielki Wybuch, skoro nie można ich wyprodukować i powtórzyć w kontrolowany sposób w laboratorium³⁵.

Druga definicja to falsyfikowalność, sformułowana przez słynnego Karla Poppera³⁶. Według Poppera teoria, hipoteza lub twierdzenie jest naukowe jedynie wtedy, gdy empiryczne dowody mogą dowieść, że jest fałszywe. Używając tego kryterium można argumentować, iż istnienie Boga nie jest naukowym problemem, skoro żadne dane empiryczne nie mogą dowieść, że jest inaczej.

Istnieje jednak kilka problemów z używaniem falsyfikowalności dla celu wyłączenia supernaturalizmu z nauki. Po pierwsze, falsyfikowalność, jeśli traktowana ściśle, powoduje niepopularny wniosek, iż niemal każde egzystencjalne stwierdzenie staje się nienaukowe. Roger Penrose, fizyk, daje przykład teorii monopolu magnetycznego Dirac’a na dowód tego, iż falsyfikowalność jest zbyt rygorystycznym kryterium:

„Dirac argumentował że samo istnienie pojedynczego magnetycznego monopolu gdzieś w kosmosie dostarcza wyjaśnienia dla faktu, iż każdy konkretny byt w kosmosie posiada ładunek elektryczny, który jest wielokrotnością jakiejś określonej wartości (co faktycznie jest obserwowane). Teoria, która orzeka, iż takowy monopol *gdzieś* istnieje jest jednoznacznie nie-popperowska. Teoria taka mogłaby zostać przyjęta w oparciu o odkrycie takowego, jednak wydaje się nie być możliwą do odrzucenia, jak wymagałoby kryterium Poppera; bowiem, jeśli teoria jest fałszywa, nie ważne jak długo naukowcy dokonywaliby swe doświadczenia, ich niemożność odnalezienia monopolu nie udowodniłaby fałszywości tej teorii! A jednak, teoria ta jest z pewnością naukowa, warta poważnego rozważenia”³⁷.

³² Strahler, *Understanding Science*, 13.

³³ D. Ratzsch, *Nature, Design, and Science: The Status of Design in Natural Science* (Albany, NY: State University of New York Press, 2001), 106.

³⁴ Scott, “Darwin Prosecuted”.

³⁵ Ratzsch, *Nature, Design, and Science*, 110-111.

³⁶ K. Popper, *The Logic of Scientific Discovery* (New York: Harper, 1959) oraz *Conjectures and Refutations* (New York: Harper, 1963).

³⁷ R. Penrose, *The Road to Reality: A Complete Guide to the Laws of the Universe* (New York: Vintage Books, 2007), 1021

Po drugie, William A. Dembski, filozof i zwolennik Inteligentnego Projektu, twierdzi, iż, mówiąc ściśle, żadna teoria naukowa nie jest empirycznie falsyfikowalna w rozstrzygający sposób, ponieważ zawsze można znaleźć wspierającą hipotezę, która harmonizowałaby dane z teorią³⁸. Penrose podaje przykład, który ilustruje argument Dembskiego³⁹. Przykładem tym jest supersymetria we współczesnej fizyce. Supersymetria zakłada istnienie partnerów supersymetrycznych każdej z obserwowalnych części natury, choć żadnego jeszcze nie odnaleziono. Powód, który podaje się jako wyjaśnienie tego braku to wielka ilość energii, która jest potrzebna dla ich stworzenia oraz poziom naszej technologii, która nie jest w stanie dostarczyć wystarczającej ilości energii. Ale założmy, że stworzylibyśmy silniejsze generatory i wciąż nie byłibyśmy w stanie odnaleźć superpartnerów. Według Penrose „wtedy można by twierdzić (i pewnie tak by było), że po prostu byliśmy zbyt optymistyczni co do małego rozmiaru złamania symetrii, i potrzeba będzie większych ilości energii, aby odnaleźć brakujących superpartnerów”⁴⁰. I o tym właśnie mówił Dembski: zawsze można wysunąć hipotezę wspierającą, by zharmonizować rozbieżne z teorią dane.

Skutkiem powyższego, Dembski argumentuje, sedno kryterium Poppera nie tkwi w dowodzeniu fałszywości, ale w eliminowaniu teorii ze względu na nowe dane. Dembski używa pojęcia „możliwe do odparcia”, by wskazać różnicę znaczenia. Przekonuje, że właśnie możliwość odparcia, a nie dowiedzenia fałszu, jest koniecznym warunkiem nauki. Jeśli tak, Inteligentny Projekt nie jest nienaukowy, ponieważ jest możliwy do odparcia:

„Jeśli by wykazano, że systemy biologiczne, które są w cudowny sposób złożone, eleganckie i spójne – jak flora bakteryjna – mogłyby zostać uformowane przez stopniowy proces darwinowski, wtedy inteligentny projekt byłby odparty na ogólnej podstawie tego, iż nie należy wzywać na pomoc posiadających inteligencję przyczyn, kiedy wystarczy wskazać na niebezpośrednie przyczyny naturalne. W tym przypadku brzytwa Ockhama pogrążyłaby inteligentny program w efektywny sposób”⁴¹.

Barbara Forrest, filozof nauki i krytyk Inteligentnego Projektu, wydaje się dostrzegać wnioski Dembskiego o możliwości odparcia, mówiąc: „Gdyby udało się w laboratorium powołać życie do istnienia z elementów nieorganicznych, które obecnie tworzą organizmy żyjące, odkrycie to dodałoby ważny argument do filozoficznego naturalizmu”⁴². Innymi słowy, stworzenie życia w laboratorium byłoby argumentem przeciw nadnaturalnej przyczynie, a za wyjaśnieniem naturalnym.

Jednakowoż, choć da się w ten sposób odeprzeć inteligentny projekt, Dembski uważa, że darwinowska ewolucja jest nieodpieralna⁴³. Dzieje się tak, ponieważ nawet jeśli by wszystkie znane mechanizmy darwinowskie przestały wspierać złożoność żywego świata, darwińscy odpowiedzialiby jedynie, że musi istnieć jakiś nie odkryty mechanizm, który kiedyś to wyjaśni. Ale dlaczego mielibyśmy tak sądzić? Dla niektórych, dzieje się tak, ponieważ po prostu zakładają istnienie metodologicznego naturalizmu. Jeśli jedynie naturalne przyczyny są dozwolone w wyjaśnieniu naukowym, jesteśmy zmuszeni nimi wyjaśnić złożoność życia. Metodologiczny naturalizm wymusza by ewolucję interpretować w sposób naturalistyczny. To jednak prowadzi do trzeciego problemu.

Jeśli naukowcy zakładają metodologiczny naturalizm jako konieczny warunek nauki, to naturalistyczna interpretacja ewolucji nie jest ani falsyfikowalna ani możliwa do odparcia i stąd powinna być odrzucona jako nienaukowa. Naukowcy mogą uchronić się od tej krytyki albo przez odrzucenie weryfikowalności jako koniecznego warunku naukowości, co jest bardzo nieprawdopodobne, albo utrzymując, że metodologiczny naturalizm jest jedynie tymczasową zasadą i stąd zdecydować się na jego odrzucenie. Jak już zauważyliśmy, niektórzy naukowcy, jak Pigliucci, wybrali tą drugą opcję.

³⁸ W. A. Dembski, *The Design Revolution: Answering the Toughest Questions About Intelligent Design* (Downers Grove, Illinois: InterVarsity Press, 2004), 281.

³⁹ Penrose, *The Road to Reality*, 1020-1021.

⁴⁰ *Tamże*, 1021.

⁴¹ Dembski, *The Design Revolution*, 282.

⁴² B. Forrest, “Methodological Naturalism and Philosophical Naturalism: Clarifying the Connection” *Philo*, vol. 3, no. 2 (Jesień-Zima 2000): 7-29, 24.

⁴³ Dembski, *The Design Revolution*, 282.

Po czwarte, i ostatnie, w sposób dość podobny do tezy Dembskiego o możliwości odparcia, Ratzsch wskazuje inny sposób, w jaki nadnaturalne może być empirycznie wyeliminowane. Zauważa, że w historii nauki nieempiryczne filozoficzne przekonania, takie jak wymóg, iż właściwe naukowe wyjaśnienie musi być deterministyczne, zostało porzucone ze względu na właśnie empiryczne dane. Rezultaty różnych eksperymentów doprowadziły do powstania mechaniki kwantowej, która sprawiła, iż społeczność naukowa porzuciła pozaempiryczny wymóg determinizmu. Stąd możliwym jest, że to samo może wydarzyć się i w przypadku supernaturalizmu:

„Biorąc pod uwagę naturę nauki i jej działanie, powiązanie aspektu doświadczalnego i niedoświadczalnego w kontekście nauki, niemalże nieuchronny wydaje się wniosek, że to, co empiryczne, nie tylko może jakoś wpływać na poglądy pozaempiryczne, ale wręcz może wywoływać potężne zmiany w przyjętych i utrwalonych poglądach nieempirycznych. A czyni to w okolicznościach i poprzez środki, które sprawią, iż słuszny będzie wniosek, iż owe nieempiryczne poglądy, są poddane ryzyku w doświadczeniu. A owo bycie ryzykownym empirycznie jest wszystkim, czego trzeba, by być zarówno falsyfikowalnym jak i testowalnym”⁴⁴.

C. Nadnaturalność łamie prawa natury

Inny powód dla wyłączenia nadnaturalnego w nauce to argument, że supernaturalizm łamie prawa natury. Pennock podnosi tą wątpliwość:

„Regularność praw to samo serce naturalistycznego światopoglądu i stwierdzenie, że jakaś siła jest nadnaturalna, z definicji potwierdza, iż może łamać prawa natury... Kontrolowane, powtarzalne doświadczenie... nie byłoby możliwe bez metodologicznego założenia, że nadnaturalne istnienia nie interweniują, aby omijać regularności praw natury”⁴⁵.

Istnieje jednak kilka problemów z takim poglądem. Po pierwsze, jeśli chcemy utrzymywać, iż prawa natury są wyłącznie deterministyczne (coś zgodnego z myślą Pierre-Simon Laplace’a), musielibyśmy wyłączyć z nauki wiele elementów uważanych za naukowe - takich jak mechanika kwantowa oraz nauki społeczne. I rzeczywiście, niektórzy argumentują, iż odkrycie teorii kwantowej, która wstrząsnęła poglądem Laplace’a, zezwała na współistnienie fizycznej nauki i boskiej interwencji⁴⁶.

Po drugie, założmy na moment, że teoria kwantowa jest fałszywa i rzeczywiste prawa natury są w pełni deterministyczne. Nawet w tak ekstremalnym scenariuszu William P. Alston, filozof, uważa, że boska interwencja byłaby możliwa do pogodzenia z fizyczną nauką – o ile nie uczynilibyśmy nieuzasadnionego założenia, że wszechświat jest zamkniętym układem praw:

„Jeśli zakładamy, że boska interwencja w procesy fizyczne wiązałaby się z naruszeniem praw fizycznych, dzieje się tak dlatego, że myślimy o prawach fizycznych (o deterministycznej naturze) jako o określających skutki w nieograniczenie skuteczny sposób. (...) Na przykład człowiek stojący pośrodku jeziora, który się nie zanurza, naruszałby prawo hydrostatyki. (...) Ale nigdy nie mamy wystarczających podstaw, by przyjąć takie prawa. Najwyżej, możemy w uzasadniony sposób przyjąć prawo, które określa, jaki będzie skutek danych okoliczności *w przypadku braku przyczyn innych niż te, które określa prawo*. Prawa, które powinniśmy akceptować, określają wystarczające warunki jedynie w 'układzie zamkniętym', czyli systemie odseparowanym od wpływów innych niż te, o których mówi prawo. Żadne z naszych praw nie jest w stanie zawrzeć wszystkich możliwych wpływów ... Skoro prawa, które winniśmy uznawać, akceptują istnienie zewnętrznych sił, które nie są przewidziane w prawie, niedorzeczne jest twierdzenie, iż owe prawo zostałoby złamane w przypadku zewnętrznej boskiej interwencji; stąd nie można twierdzić, że prawa owe oznaczają, iż Bóg nie interweniuje, a tym bardziej, iż takie działanie jest niemożliwe”⁴⁷.

⁴⁴ Ratzsch, *Nature, Design, and Science*, 110.

⁴⁵ R. T. Pennock, “Naturalism, Evidence and Creationism: The Case of Phillip Johnson”, 88-89.

⁴⁶ Patrz W. P. Alston, “Divine Action, Human Freedom, and the Laws of Nature” *Quantum Cosmology and the Laws of Nature: Scientific Perspectives on Divine Action* (Wydanie wspólne Vatican Observatory oraz The Center for Theology and the Natural Sciences, 2 wyd., 1996), 185-206.

⁴⁷ *Tamże*, 189-190

Dembski wydaje się wtórować myśli Alstona, komentując: „Inteligentny projekt nie wymaga cudów w sensie łamania praw natury. Tak jak ludzie nie czynią cudów za każdym razem, kiedy działają jako racjonalne istoty, tak nie istnieje powód, by założyć, iż dla projektanta działanie w równie racjonalny sposób jest złamaniem praw natury”⁴⁸. Stąd, inteligentny projekt można pogodzić z naturalnością praw.

Dembski dodaje jeszcze jeden tezę, moim zdaniem błędną. Twierdzi, iż „projekt nie jest sam w sobie skierowany przeciw naturalizmowi lub za supernaturalizmem”⁴⁹. Jednak, jeśli działanie projektowania zakłada wolność, to nie może zostać zrealizowane przez byty które istnieją wyłącznie w układzie deterministycznych praw. Nawet przypadkowość teorii kwantowej nie wydaje się być wystarczająca dla faktycznej wolności. Wolni wykonawcy byłiby siłami istniejącymi (przynajmniej w części) poza naturalnymi prawami, jeśli mieliby tworzyć obiekty, których wyłącznie naturalne przyczyny stworzyć nie są w stanie (jak na przykład samolot Boeing 747). To tłumaczy dlaczego wielu materialistów zaprzecza wolności ludzi. Postrzegają ludzi jako umieszczonych całkowicie w tym samym zakresie rzeczywistości co węgiel i elektryczność. To wyjaśnia, dlaczego osoby wyznające religijne przekonania mają znacznie mniej problemów z zaakceptowaniem wolności człowieka. Dla osób religijnych niematerialna dusza jest źródłem naszej wolności i godności.

Chociaż więc Dembski myli się w tej sprawie, to nie przesądza o całości jego argumentacji. Uniemożliwiłyby to inteligentnemu projektowi bycie naukowym jedynie w przypadku gdyby powyższe argumenty sprzeciwiające się nadnaturalności w nauce miały uzasadnienie. Tymczasem, jak pokazałem, wszystkie mają istotne problemy. Dlatego sprzeciw wobec nadnaturalności nie jest uzasadniony a zasada metodologicznego naturalizmu powinna być odrzucona. Jednakowoż, jakaś inna winna zająć jej miejsce, co prowadzi nas do kolejnego punktu.

III. Alternatywa dla metodologicznego naturalizmu

Choć moje argumenty powyżej nie są wyczerpujące, na przykład nie rozważałem pragmatycznych obiekcji względem nadnaturalności, wierzę, że wskazałem silne powody dla społeczności naukowej, by porzucić metodologiczny naturalizm⁵⁰.

Tyczy się to szczególnie naukowców, którzy przekonani są do realistycznej koncepcji nauki. Jeśli metodologiczny naturalizm jest rozumiany jako warunek konieczny nauki, to jest nie do pogodzenia z realizmem i jego zasadami odkrywania, uwzględniania faktów i autokorekcji. Nie wiemy, co odkrywamy, zanim to uczynimy; mimo tego metodologiczny naturalizm nie pozwala nam na możliwość odkrycia czegoś nadnaturalnego. Nie wiemy, ku czemu popchnie nas zgromadzony materiał dowodowy – ale bez względu na to, jakie są fakty, metodologiczny naturalizm nie zezwala nam na wskazanie na nadnaturalną przyczynę. Nawet zasada autokorekcji jest potencjalnie zagrożona, ponieważ jeśli częścią istniejącej rzeczywistości jest nadnaturalne, metodologiczny naturalizm nie zezwala nam na poprawę w tym względzie i stąd uniemożliwia nam poznanie prawdy. Jedyną nadzieją metodologicznego naturalizmu, by nie kłócić się z tymi trzema zasadami, to nieistnienie nadnaturalnego. Ale nie wiemy, czy tak właśnie jest. Stąd, używanie metodologicznego naturalizmu jako koniecznej zasady w realistycznej koncepcji nauki jest nieuzasadnione.

Nawet jeśli rozumiemy metodologiczny naturalizm jako jedynie tymczasową zasadę, jej użycie w realistycznej koncepcji nauki jest nieuzasadnione z przynajmniej dwóch powodów. Pierwszy można wyrazić pytaniem: dlaczego mielibyśmy udawać, że nadnaturalne nie istnieje, skoro nie możemy tego być pewni? Bardziej rozsądnym podejściem byłaby neutralność, oznaczająca, iż ani nie potwierdzamy, ani nie zaprzeczamy istnienia nadnaturalnego.

Drugi powód brzmi następująco. Jeśli potrafimy znaleźć metodologiczną zasadę, która będzie bardziej harmonizować z zasadami odkrywania, uwzględniania faktów i autokorekcji, to zasada owa byłaby bardziej odpowiednia niż metodologiczny naturalizm. Twierdzą, iż istnieje taka zasada i stąd

⁴⁸ W. Dembski, *The Design Revolution*, 189.

⁴⁹ *Tamże*, 189-190.

⁵⁰ Więcej patrz Ratzsch, *Nature, Design, and Science and Science & Its Limits*.

iż powinna zająć miejsce metodologicznego naturalizmu. Nazywam ją zasadą metodologicznej neutralności.

Zasada metodologicznej neutralności orzeka, iż naukowcy powinni po prostu szukać przyczyn bez zakładania *a priori* warunków, jakie ontologicznie one muszą spełnić. Przez nie wyznaczanie jakichkolwiek warunków apriorycznych co do ich natury zasada odkrycia nie jest w żaden sposób zagrożona. Przez nie wyznaczanie jakichkolwiek warunków apriorycznych możemy podążać za faktami (świadczeniami), gdziekolwiek nas zabiorą. W końcu, przez nie wyznaczanie jakichkolwiek warunków apriorycznych co do natury przyczyn możemy sami się skorygować, o ile nowe badania ku temu nas poprowadzą. Skoro więc zasada metodologicznej neutralności bardziej harmonizuje z owymi trzema powyższymi zasadami, powinna być preferowana ponad zasadę metodologicznego naturalizmu, przez osoby o realistycznym podejściu do nauki.

Wyjaśnię bardziej szczegółowo działanie metodologicznego neutralizmu za chwilę, obecnie chciałbym jeszcze zauważyć, że istnieje jeszcze jeden sposób, w który naukowiec może trzymać się zasady metodologicznego naturalizmu, jeśli chce. Może to uczynić, jeśli odrzuci realizm i wybierze ograniczenie siebie jedynie do świata naturalnego i wyłącznie do naturalnych wyjaśnień. Nie jest to pozycja realistyczna, ponieważ realisci chcą poznawać świat faktyczny, cokolwiek on zawiera. Tymczasem wybranie ograniczenia się do jedynie naturalnego świata i wyłącznie naturalnych wyjaśnień łączy się z przynajmniej czterema ograniczającymi implikacjami.

Po pierwsze, nauka nie może nic powiedzieć o nadnaturalnym, skoro zostało ono wyłączone zarówno z obszaru przedmiotu badań jak i możliwych wyjaśnień. Scott to dostrzega: „Jeśli nauka jest ograniczona do wyjaśniania naturalnego świata używając naturalnych przyczyn i stąd nie może wskazać przyczyny nadnaturalnej, oznacza to samoograniczenie się nauki również w innym wymiarze: jest niezdolna odrzucić możliwość istnienia nadnaturalnego”⁵¹. A więc, jeśli naukowcy wybierają takie stanowisko, powinni zacząć dyscyplinować naukowców-renegatów, takich jak Richard Dawkins, który atakuje Boga i religię w imieniu nauki.

Po drugie, nauka nie powinna przedstawiać niektórych ze swych teorii jako faktów. Weźmy, na przykład, ewolucję. Ewolucja posiada dwa aspekty. Pierwszy to historyczne wydarzenie ewolucji. Skamieliny dostarczają silnych dowodów na to, iż życie rozpoczęło się jako proste i stawało coraz bardziej złożone w czasie. Drugi to przyczyny ewolucji. Czy przypadkowość wariacji i dobór naturalny są jedynymi przyczynami ewolucji? Owo *wydarzenie przypadkowości* nie może być nauczane jako fakt, jeśli naukowiec chce ograniczyć się jedynie do świata naturalnego i jedynie do naturalnych wyjaśnień, ponieważ to by oznaczało, iż faktem jest, iż nadnaturalne siły nie były zaangażowane w ewolucję. Jak wyjaśnia Ratzsch: „Ustalenie, iż nauka zajmuje się jedynie teoriami naturalnymi, przy jednoczesnym nauczaniu studentów, iż skutki wszelkich takich naukowych badań są prawdziwe (a sam fakt nauczania ich praktycznie dowodzi tego dla większości rozsądnie myślących studentów), jest faktycznie ukrytym założeniem filozoficznego metafizycznego naturalizmu”⁵².

Trzecią implikacją jest to, iż jeśli naukowcy wybierają ograniczenie siebie jedynie do świata naturalnego i wyłącznie naturalnych wyjaśnień, muszą ujawnić ów filozoficzny światopogląd społeczeństwu. Jest to ich etyczny obowiązek, skoro nauka jest postrzegana jako otwarte i nieskrępowane dociekanie prawdy. Tak właśnie, chlubnie, postąpił Richard C. Lewontin, genetyk ewolucyjny, ujawniając swój subiektywny punkt widzenia:

„Wybieramy naukę *pomimo* oczywistej absurdalności niektórych z jej konstrukcji, *pomimo* jej niepowodzenia w spełnieniu wielu zaskakująco składanych obietnic szczęścia w życiu i zdrowia, *pomimo* przyzwalania w kręgu naukowców na nie uzasadnione, nie udowodnione koncepcje, ponieważ uprzednio przyjęliśmy określony punkt widzenia, mianowicie materializm. Nie oznacza to, że metody i instytucje naukowe jakoś zmuszają nas do przyjęcia materialistycznego wyjaśnienia świata postrzeżeń, ale, wręcz przeciwnie, iż jesteśmy zmuszeni przez swe uprzednio przyjęte przekonania co do materialności przyczyn stworzyć aparat poszukiwawczy i system pojęć, który

⁵¹ Scott, “Creationism, Ideology, and Science,” 519.

⁵² Ratzsch, *Nature, Design, and Science*, 195, przypis 4.

tworzy materialistyczne wyjaśnienia, niezależnie od tego, jak przeciwne intuicji bądź mylące wydają się one osobom niewtajemniczonym. Więcej, materializm jest absolutnym pewnikiem, gdyż nie możemy pozwolić na wepchnięcie Bożej Stopy w drzwi⁵³.

Czwarty wniosek brzmi, iż nawet zatajenie owego subiektywizmu wobec opinii publicznej, w tym studentów, nie rozstrzygnie bitwy o sposób uczenia nauki w szkołach państwowych. A to dlatego, ponieważ studenci tak czy inaczej uczą się silnie zsubiektywizowanego oglądu na świat, w którym nie istnieje żaden balans. Walki się będą toczyć wokół tego, co z tą sytuacją począć, ponieważ coś zmienić trzeba.

Podsumowując więc, społeczność naukowa stoi przed dylematem. Albo porzuci metodologiczny naturalizm albo porzuci realizm. Wybór jest nieuchronny. Sugeruję, by porzucić metodologiczny naturalizm i zastąpić go zasadą metodologicznej neutralności.

Owo nowe podejście oferuje również kilka bonusów. Po pierwsze, jest do przyjęcia dla społeczności zarówno naukowych, religijnych jak filozoficznych. Po drugie, pozwala na większy dialog pomiędzy nauką a religią. Metodologiczny naturalizm sprawia, że nauka, w najlepszym przypadku, religią pogardza, a w najgorszym, jest jej wrogiem. Metodologiczny neutralizm do tego nie prowadzi. Usunięcie zakazu nadnaturalności prawdopodobnie zachęci osoby religijne do lepszego poznania nauki i być może, do rozpoczęcia kariery naukowej. Stwarza również możliwość większej interdyscyplinarnej syntezy, gdy członkom odrębnych społeczności zapewnimy wolność prowadzenia dialogu z nauką o różnorodnych metafizycznych rozwiązaniach.

IV. Zastrzeżenia

Kończąc, chciałbym odpowiedzieć pokrótce na niektóre mogące się pojawić obiekcje względem mojej pozycji i przez to, mam nadzieję, jednocześnie ją wyjaśnić.

Pierwsze zastrzeżenie może przyjąć formę pytania: „Czy jedynie zastępujesz jednego rodzaju subiektywne skrzywienie, naturalistyczne, drugim, promującym nadnaturalność?” Odpowiedź brzmi: nie, dla kilku istotnych powodów. Po pierwsze, zasada metodologicznej neutralności nie jest zasadą metafizyczną i stąd nie orzeka o istnieniu bądź nie istnieniu nadnaturalnego. Jest tymczasową zasadą metodologiczną i stąd również jest poddana (przynajmniej co do zasady) możliwości odrzucenia. Po drugie, chroni naukowców od uprzedniego względem badań orzekania o ontologicznych warunkach, które spełniać musi wskazywana przyczyna. Nie nagina nikogo więc ku wspieraniu naturalistycznego bądź supernaturalistycznego sposobu wyjaśnienia. Raczej, zamiast tego, jest neutralna. Niemniej, kiedy już badania doprowadzą do zgromadzenia dowodów, naukowiec może przychylić się ku naturalności bądź nadnaturalności przyczyny, zależnie od dowodów. Jednak, nawet to stanowisko jest jedynie tymczasowe, ze względu na fakt, iż nowe odkrycia mogą spowodować, iż naukowiec zmieni swe zdanie co do ontologicznego charakteru konkretnej przyczyny. Naukowiec zawsze musi być gotowy rozważyć przeciwne dane, które wpłyną na przyjęte rozstrzygnięcie.

Drugie zastrzeżenie może brzmieć tak: „czy uważasz, że Inteligentny Projekt jest prawdziwie naukowy, skoro twoja zasada otwiera mu ku temu drzwi?” Inteligentny Projekt wciąż jest w powiśnięciu. Wszystko, co robię, to usuwam nieuzasadnione ograniczenia, które nie pozwalają Inteligentnemu Projektowi nawet *spróbować* stać się naukowym. Nie istnieje żadna gwarancja, że będzie to część nauki. Na przykład, prawdopodobnie nikt nie będzie w stanie w racjonalny sposób dowieść nadnaturalności projektu. Ale nie wiem tego, więc pozostaję w tej sprawie neutralny. Poczekamy, zobaczymy.

Trzecie zastrzeżenie może być następujące: „Nie rozważyłeś pragmatycznej natury zakazu nadnaturalności. Na przykład, zezwolenie na nadnaturalność wyjaśnienia może spowodować lenistwo w pracy naukowej, może skłonić naukowców do zaprzestania szukania naturalnych wyjaśnień zbyt szybko.” To prawda, skupiłem się jedynie na teoretycznych zakazach nadnaturalności. Jednym z powodów jest to, iż pragmatyczne zakazy nadnaturalności są słabe w sensie nie bycia nienaruszalnymi. Niemniej, jeśli jakaś zasada jest winna sprzyjaniu lenistwu, to właśnie metodologiczny naturalizm. Jest tak, ponieważ wyklucza wiele możliwości. Rozważmy, dla

⁵³ R. Lewontin, “Billions and Billions of Demons,” *The New York Review*, 9 stycznia 1997, 31.

przykładu, myśl Sir Johna Maddox'a, fizyka: „Wyjaśnienie myśli, tak jak mózgu, ostatecznie musi tkwić w sposobie działania neuronów. *Pomijając wszystko inne, przecież nic innego nam nie pozostaje*”⁵⁴. Tymczasem zasada metodologicznej neutralności nie wspiera naukowego lenistwa, bądź poddawania się w poszukiwaniach, z przynajmniej trzech powodów. Po pierwsze, jest otwarta na wiele możliwości, które umożliwiają prowadzenie badań w różnych kierunkach. Po drugie, proste wskazanie na nadnaturalność nie jest dopuszczalne. Należy wskazać na silne za tym dowody, i nawet wtedy konkluzja jest otwarta na redefinicję w przyszłości. Nowe dowody mogą wpłynąć przecież na zmianę perspektywy co do statusu ontologicznego przyczyny. Po trzecie, współzawodnictwo pomiędzy różnymi zespołami naukowymi sprawia, iż szybkie poddawanie się w dochodzeniu do prawdy nie będzie czymś premiowanym⁵⁵.

Przedruk z Global Spiral

(<http://www.metanexus.net/Magazine/tabid/68/id/10028/Default.aspx>)

⁵⁴ J. Maddox, *What Remains to Be Discovered: Mapping the Secrets of the Universe, the Origins of Life, and the Future of the Human Race* (New York: The Free Press, 1998), 281; podkreślenie moje.

⁵⁵ Chciałbym złożyć podziękowania Arturowi Gianelli oraz Glenn Statile za pomocne sugestie. Uwagi Michaela Stain i Colin W. Vautrinot również okazały się dla mnie bardzo pobudzające. Jestem wdzięczny Gregory R.Hansell za pozwolenie mi na naniesienie pewnych małych poprawek. *Et Deo Gratias*